Fragment relacji świadka historii

ELEONORA KAŁUŻYŃSKA

ur. 1942, Mickuny

Zakres terytorialny i czasowy	Mickuny, 1945

Deportacja w głąb ZSRR w sierpniu 1945 roku

Przywieźli nas do pociągu. Oczywiście tam już stali Rosjanie. Pilnowali załadowania pociągu. Był problem, bo siostry nie było z nami. Była wtedy w Łąkach. To się tak nazywało. Bo na Litwie tak się kiedyś mieszkało, że jeden dom od drugiego był oddalony. Każdy miał swoją posiadłość. Nazywało się to chutory. Siostra mojej mamy wzięła moją siostrę na wychowanie. Chciała pomóc mamie, ponieważ mama urodziła braciszka, więc jej było ciężko z trójką dzieci. Zgłosiła się z nami do wyjazdu nasza babcia, to znaczy mama ojca, która nie była w ogóle zapisana do wyjazdu i ona uprosiła pilnującego tych wyjeżdżających, żeby poczekać, że jest jeszcze wnuczka. I poszli zaraz po wnuczkę, żeby ją dowieźć. Dowieźli ją. Wieźli nas w takich wagonach… Dokładnie nie pamiętam. Wiem tylko tyle, że było ze mną bardzo źle. Mama pilnowała tylko maleńkiego braciszka, bo wiadomo, miał kilka miesięcy. Ja byłam najstarsza. Prawdopodobnie położyli mnie gdzieś z boku, przykryli prześcieradłem, bo prawdopodobnie byłam umierająca. Cała drogę, oczywiście, jedzenia było bardzo mało. Nawet tego nie wiem, kto nas karmił i jak. Na pewno coś tam mama zabrała, to na pewno po troszeczkę coś nam dawała. Ale braciszka już nie miała czym karmić. Więc jak pociąg przystawał, to mama wysiadała, brała z rowu wodę do buteleczki, grzała ją pod pachą i tak karmiła małego braciszka.

Data utworzenia	16 lipca 2019
Rozmawiał/a	Wiktoria Marciniak
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami